

sobota, 20.06.2026

Pielgrzymka szafarzy i ich rodzin do Bisztynka

- Świat nas wessał, sprawił, że ulegliśmy pokusie. To ja mogę! To ja mam moc! I zapomnieliśmy o tym, kto nam to wszystko dał - mówił w homilii ks. Bartłomiej Matczak.

Pielgrzymi po dotarciu do Bisztynka odmówili Różaniec, po którym celebrowano Eucharystię. Homilię wygłosił ks. Bartłomiej Matczak, przewodniczący Komisji Liturgicznej Archidiecezji Warmińskiej.

Zauważył, że coraz częściej widzimy, że świat odchodzi od Boga. Dzieci, które wychowywaliśmy w wierze, odchodzą z Kościoła, bo wiara jest dla starszych, ona mnie nie interesuje. Wydaje się, że w serca wielu wdarła się choroba, która jest odstępstwem od Boga, co dotyczy świeckich i duchownych, i osoby konsekrowane. Wielu zgubiło Boga, zgubiło entuzjazm wiary, a parafie stały się centrum obsługi duchowej, gdzie się przychodzi i bierze, co chce. Tak w duchowość wnika to, czym żyje dziś świat.

- To jest jedna z największych pułapek świata. Świat nas wessał, sprawił, że ulegliśmy pokusie. To ja mogę! To ja mam moc! I zapomnieliśmy o tym, kto nam to wszystko dał. Czytamy w Ewangelii, że nie mamy martwić się o to, co będziemy jeść, w co będziemy przyodziani, bo o to wszystko zatroszczy się Stwórca. Gdy człowiek traci perspektywę obdarowania, to traci też perspektywę wdzięczności. Dzisiaj wdzięczność ginie. My, pokolenie ludzi, którzy byli wychowani w tych słowach: „dziękuję, proszę, przepraszam”, jeszcze potrafimy dziękować. Ale dzisiaj wdzięczność została zamieniona w pretensję o wszystko. Wdzięczność zanika, a w nią wchodzi pretensja. Dlaczego? Dlatego, że mi się to należy - mówił ks. Bartłomiej.

Odnosił się do współczesnego wychowania dzieci, kiedy na pierwszym miejscu już nie jest miłość, a posiadanie; nie ma się dla nich czasu, a zaspokajają się jedynie ich potrzeby. - Bo moje dziecko będzie szczęśliwe wtedy, kiedy będzie miało swój pokój. A ilu z was się wychowało w jednym pokoju z całym rodzeństwem? Pamiętam jak dziś, kiedy któryś szedł na studia, to w domu była radość, bo byłem w kolejce do tego, żeby mieć wreszcie swój pokój. Ale potem pokój się okazuje być za mały. Muszę jeszcze więcej pracować. A może wybudujemy dom? To jest właśnie nienasycenie człowieka - mówił duszpasterz.

Kiedy świat pochłania człowieka, to szybko sprawia, że ja już nie potrzebuję Kościoła, potem nie potrzebuję już Pana Boga. A potem to idzie lawinowo - zauważył ks. Matczak. Świat dziś walczy z Kościołem i spycha go na ostatnie miejsce, bo nie pasują mu słowa, że posiadanie nie jest najważniejsze. Świat wyolbrzymia grzech kapłanów, co staje się często jedynym argumentem porzucenia wiary. - Wystarczy, że światu uchylisz trochę drzwi i on cię bardzo szybko wchłonie, i powie: „Teraz tańcz tak, jak ja ci nakazuję”. Każda próba otwierania przestrzeni dla świata, kończy się tym samym - podkreślał ks. Bartłomiej.

Zachęcał do dogłębnej refleksji nad tym, komu ty służysz, Bogu czy światu? - To jest bardzo ważne pytanie dla nas w kontekście naszej formacji i służby we wspólnocie Kościoła. Bo możemy iść z tym światem, ale też możemy iść pod prąd - zauważył przebiter.

Po wspólnej liturgii ks. Bartłomiej Matczak wygłosił konferencję, która w swej treści nawiązywała do homilii. Zauważył, że droga życia duchowego to droga wzlotów i upadków, którą można kształtować dzięki duchowej formacji. - Mając już prawie 25 lat kapłaństwa, widzę, jak moje serce bardzo często ulega degradacji duchowej. Dostrzegam to też u innych - mówił. Wymieniał symptomy tego stanu,

w tym brak czasu na modlitwę i przekonanie, że to ja wiem, jak powinien wyglądać Kościół. - Potrafimy siedzieć i narzekać, że gdyby ksiądz zrobił to i to, to na pewno w tej parafii byłoby życie. Gdybym miał innego proboszcza, to bym się bardziej w tej parafii zaangażował, ale z nim, to się nie da. To objaw degradacji serca, która jest efektem trucizny myśli i słów - podkreślał ks. Matczak.

Stąd tak ważna jest postawa wdzięczności za to, co mnie otacza, czym obdarza mnie Bóg i ludzie, których krytykuję, zamiast dostrzegać niesione przez nich dobro. Tymczasem wielu posługujących w Kościele zaniedbuje formację. - Kiedy proszę was o obecność na naszych spotkaniach, to nie dlatego, że mam taki kaprys. Jestem odpowiedzialny za wasze zbawienie. I kiedy przed Panem Bogiem stanę, to będzie mnie rozliczał z tego, jak doprowadziłem was do zbawienia. Mam jakieś takie poczucie, że ja ciągle widzę te same twarze. I najbardziej mnie martwi to, że coraz mniej młodszych szafarzy jest pośród nas. Oni nie mają czasu - zauważał ks. Matczak.

Podkreślał, że formacja to nie jest zdobywanie wiedzy. - Wy nie wiecie, który dzień skupienia, który moment dotknie waszego serca. Uczestniczcie w formacji z sercem otwartym, a nie z sercem zaliczającym. Wiecie, co nas rozkłada w Kościele? Zaliczanie. Tak jest z indeksami do pierwszej Komunii i do bierzmowania. Dzisiaj rodzice posuwają się do tego, żeby podrabiać podpisy. Podpisują się sami, bo przecież to tylko chodzi o sztukę. Jak to ostatnio jeden z moich przyjaciół i księży powiedział, że podchodzi do niego mama i mówi: „Proszę księdza, kiedy będzie znany termin Komunii Świętej w przyszłym roku? Wszędzie już jest znany, a u nas nie”. Widzicie, co jej odpowiedział? „Wie pani, a ja bym chciał najpierw panią zobaczyć z dzieckiem w kościele, a potem pogadamy o terminie. To jest wszystko ten świat, który nas wsysa. Odhaczone. Dlatego formacja wymaga otwartości serca - wyjaśniał przebiter.

Zachęcał, by porzucić postawę narzekania i oceniania, a otworzyć serce na przemianę, która dokonuje się w formacji. Zachęcał do uczestnictwa w rekolekcjach, które są czasem refleksji nad sobą i budowania relacji miłości z Chrystusem.

Po konferencji przybyłych pielgrzymów po bisztyńskiej świątyni oprowadził proboszcz ks. Leszek Kuriata.

Krzysztof Kozłowski

21 czerwca 2026 GOSC.PL

Źródło:

<https://olsztyn.gosc.pl/doc/9778202.Ciagle-widze-te-same-twarze>

Homilia z pielgrzymki szafarzy i ich rodzin do Bisztynka ks. Bartłomiej Matczak